

TEATR

Warszawa, ul. Jakubowska 14

5

-05-88

Nr z dn.

NOTY

665

Rozczarowanie

Można było sądzić, że przygotowany przez Mikołaja Grabowskiego w nowohuckim Teatrze Ludowym *Fantazy* stanie się kolejnym etapem publicznych rozważań reżysera na temat postaw i moralnych wyborów Polaków. Pamiętamy zrealizowany w 1982 *Trans-Atlantyk* Gombrowicza — rzecz o czyhającym na Polaka-emigranta dylemacie: życie wśród wspomnień, pamiętek, symboli i sennych powrotów do ojczyzny czy katarygryczne odcięcie się od korzeni... Pamiętamy też *Listopad* Rzewuskiego z 1983 i przeprowadzony za pomocą XVIII-wiecznej paraboli dyskurs na temat stosunku do tradycji i miłości Ojczyzny oraz pojmowanego trzeźwo kosmopolityzmu (czemu właściwie wzbudza on w nas wyłącznie negatywne emocje?!).

Umiejętność obiektywnego i bardzo teatralnego, pełnego wyrazu prezentowania spolaryzowanych postaw, a tym samym umiejętności prowokowania widza — oto co fascynuje w spektaklach Mikołaja Grabowskiego.

Niewątpliwie zawarta w *Fantazy* opozycja ideałów i postaw: osobowości męczennika sprawy narodowej Jana i pięknoducha Fantazego — była dla Grabowskiego głównym bodźcem do zająć się dramatem Słowackiego. Możemy jednak tylko domyślać się, że reżyser planował „zderzyć” Jana i Fantazego, bo w praktyce nie było szans na konfrontację z powodu braku równoważnej wyrazistości obydwu bohaterów. Ponadto nad jasnością wymowy spektaklu zaciążyła nieoczekiwana zdradziecka pokusa spojrzenia na postaci dramatu z krytycznego dystansu.

Oto mianowicie przybysze z dwu różnych światów, uwiązany polityczną pokutą Sybirak i misticzno-latawiec, spotykają się w ojczyźnie, reprezentowanej tu przez majątek hrabiostwa Respektów. Ich przybycie jest w gruncie rzeczy wersją stereotypowej uciecz-

ki do Arkadii, której idylliczne zakątki tak chętnie odwiedzali strudzeni walką rycerze i mimożowaci, oplakujący cierpienia duszy i serca kochankowie. Hrabina Respektowa dobrze więc rozumuje wydając służbie dyspozycje stworzenia naprędce arkadyjskiej scenerii, bo wie, co może spodobać się gościom:

Każ zapędzić trzody
Na małą łakę w ogrodzie... Niech
stary
Anton... zapuści swoją sieć do wody
I sam pod wierzbą siądzie —
obok pary
Chłopiat plotących koszyki — jak w
Tassie.

Opodal żeńców postawił gromadę
Mikołaj Grabowski układa landszaft z niektórych zaprogramowanych przez hrabinę elementów i obnażając ich fałszywą sztuczność drwi z tej zainscenizowanej sielanki. Drwi też z pozory przybranej przez epatującą mistycyzmem Idalię, która gości swoich uwodzi ekscentrycznym widokiem przez okna salonu na... stary, opuszczony cmentarz. Ale drwina reżysera obraca się niestety przeciw niemu samemu. Ironicznie zademonstrowana małość hrabiostwa wymyka się spod kontroli, nadaje pospolity ton całej tragedii, czyni z niej błahą obyczajówkę. Mały realizm bierze górę nad metafizyką... Respektowa (Krystyna Rutkowska) to babka Dulskiej, równie jak ona zakłamaną i „praktycznie myślącą”, a jej córki, trzpiotowatą Stelkę (Barbara Szałapak) i płacziwą Diankę (Ewa Sasiadek), niewiele różni od Hesi i Meli. Nie wiadomo nawet, czy możemy ufać w czystość intencji panny obnoszącej czarną suknię: w takich ostentacjach (zwłaszcza w kontekście ogólnie panującego fałszu!) zwykle więcej jest pożyź niż autentycznej potrzeby manifestacji uczuć.

Fantazy (Zbigniew Zaniewski) to niedowarzony lalusz i kabotyn. Trudno uwierzyć w poetycką delikatność jego duszy, w mistyczne upodobania i ekstatyczne skłonności: to tylko gra pozorów, taka sama jak arkadyjska sceneria majątku Respektów i cmen-

tarny „park” za oknem Idalii. Jeszcze trudniej uwierzyć w uduchowienie tej damy: Idalia (Hanna Wietrzny) to po prostu historyczka, od której wszyscy, a zwłaszcza jej nieszczęsny kochanek, powinni by uciec na antypody! Jest to rola zagrana chaotycznie i bez smaku.

Przybyły z Syberii Jan (dobry w tej roli Krzysztof J. Wojciechowski) jest tu przykrym dysonansem: on jeden niczego nie gra, niczego nie udaje. Brzmi to paradoksalnie, skoro tylko on właśnie zjawia się w przebraniu... ale to przebranie służy przecież wyłącznie bezpieczeństwu, a nie stworzeniu atrakcyjnego pozoru, i gdy jest to możliwe — Jan demaskuje się.

Na udawanie kogoś innego (lepszego, ciekawszego) nie silą się także ani towarzyszący Janowi Major Woldemar (Ireneusz Kasiewicz), którego pozostałe osoby traktują z atencją i ostrożną obawą, słusznie zakładając jego nieobliczalność, oraz — grupka półdzikich, porozumiewających się bełkotliwym narzeczem kałmuckich sług Majora. Hrabiosstwo, zajęci sercowymi fanaberiami, troskami materialnymi oraz czystością własnego honoru, urodą otoczenia, a przede wszystkim grą pozorów, nie dostrzegają cichej, drapieżnej obecności azjatyckich „gości”: są jak muskające piórka próżne i bezmyślne kanarki, które nie widzą czujnego spojrzenia kocich oczu.

Spektakl Mikołaja Grabowskiego, choć (w zamyśle frapujący, nie miał szans na powodzenie w realizacji z powodu nieprecyzyjnie wyłożonej intencji reżysera, błędów obsadowych, nieładnej, manierycznej gry aktorów (uwaga ta nie dotyczy Tadeusza Szanieckiego — hrabiego Respekta i Krzysztofa Wojciechowskiego — Jana). Nie pomagały aktorom i reżyserowi ani pretensjonalna oprawa scenograficzna, ani niespójna z całością muzyka.

Nie ma w tym przedstawieniu metafizyki, nie ma żaru, są za to histeria i niemoc podszyta strachem i brakiem pewności siebie.

DOROTA KRZYWICKA

Teatr Ludowy w Krakowie: *FANTAZY* Juliusza Słowackiego. Reżyseria: Mikołaj Grabowski, scenografia: Jacek Ukleja. Premiera 14 II 1988



„Fantazy”
Słowackiego
w T.
Ludowym
w Krakowie.
Fot.
Zbigniew
Łagocki